

Rok X  
Nr. 131

ABC

Warszawa,  
środa 8 maja 1935 r.10  
GROSZY

WINY CODZIENNE

10  
GROSZY

NASZE ABO

## Prawo eksperymentu

W chwili gdy na pierwszym planie naszego życia politycznego staje sprawa ordynacji wyborczej, a w obozie rządowym określają jej koncepcję jako eksperyment mający dopiero przebiec próbę życia, nabiera znaczenia szczególnie aktualnego inny eksperyment, który świeżo właśnie uległ ostatecznej likwidacji.

Mamy na myśli sprawę terminów rozpoczynania i kończenia roku szkolnego. Choć sama w sobie stosunkowo podrzędna, jakże wiele ma ona w sobie wymowy!

Bo przypomnijmy sobie tylko, ile to było i jak powszechnych protestów przeciwko reformie, przyspieszającej początek roku szkolnego o dwa tygodnie, jakich ta argumentów przeciw niej nie wytaczano, jakich nie formułowano ostrzeżeń, przepowiadających nieuchronne bankructwo eksperymentu. A wynik jaki? Tryko ten, że im silniejsze były protesty, tem bardziej krzepnęła decyzja zrealizowania reformy — propositu jak gdyby prestige ministra mógł być ucieleścić, jeśli by odstąpił od błędnego projektu.

No i min. Janusz Jędrzejewicz wprowadził swój pomysł w życie. Po dwuletniej zaś próbie min. Wacław Jędrzejewicz znosi teraz reformę brata, a pisma obozu rządowego piszą o „niezłotyści” — poniekąd reformy oraz o „ul-dzie i wdzięczności”, jaką odczuwa ludność spowodu powrotu do dawnego stanu. A czy to wszystko było potrzebne?

Nie! To krytyk i protestów podnosiło się swego czasu przeciwko opłatom na fundusz drogowy, ile argumentów wysuwano, iż zabramo ja, całkowicie i podetna motoryzację kraju — a czy cokolwiek pomogły? Teraz zaś, gdy zachwyszony problem motoryzacji staje się coraz ostrzejszy, różne snują się koncepcje, jak go rozwiązać — a rezultaty dość są wątpliwe. W każdym razie straciliśmy sporo bardzo cennych lat, w ciągu których cofaliśmy się, gdy inne kraje siedmiomilowymi butami pędziły naprzód.

Przykładów takich można by mnożyć więcej. Wszystkie mają jeden rys wspólny: zakorzenio się w Polsce jakby niepisane „prawo eksperymentu”. Im coś jakśkrawiej odbiega od dotychczasowości, im oryginalniejsza obiera drogę, im bardziej jest „specyficznie polskie” — tem większe ma szanse realizacji, choćby wszwecy krećli głowami. Bó na wszelkie krytyki odpowiada się utartym: „to „opozycja dla samych negacji”, że życie musi być twórcze i szukać nowych dróg i t. p. A zapomina się, że jeśli coś w samym zarodku swoim ma być główny fundament idej własnej negacji, to eksperyment — którego jedyną rację stanowi „inaczej” — jest „wory skazany na bankructwo.

W rezultacie powraca się ostatecznie do punktu wyjścia, mając za sobą tylko zużarowany czas i roztrwonione bez żadnego pożytku siły, które poszły na walkę o eksperyment i na forsowne włączanie życia w jego ramy.

Ale passa jeszcze nie przeszła. Prawo eksperymentu ciągle się w naszym życiu pojawia — jak wysypka skórną, która po to tylko w jednym miejscu niknie, aby z tem większą gwałtownością wystąpić w drugim.

A czas pędzi i życie się kręci. Dla jednych ciągle naprzód — dla innych ciągle wóółko.

M. Grz.

JUNNAN - FU, 7.5 (PAT). Wojska rządowe wstrzymały ofensywę wojsk czerwonych na Junnan - Fu, wobec czego obywatele zagraniczni, którzy w obawie przed czerwonymi opuścili miasto, powrócili do swych domostw.

Zdobywca stratosfery w Warszawie  
Przyjazd prof. Piccarda

PROF. PICCARD

NA DWORCU.

W dniu wczorajszym o godz. 9.10 rano przybył do Warszawy znany uczone szwajcarski, zdobywca stratosfery, profesor Uniwersytetu w Brukseli, p. August Piccard, w towarzystwie p. Tilgenkampa, znanego szwajcarskiego pilota balonowego, który użył 5-te miejsce w zeszłorocznych zawodach Gordon - Benneta na balonie polskiej konstrukcji „Zurich 3”.

Znakomitego uczonego i badacza stratosfery powitał na dworcu w imieniu Departamentu Aeronautyki oraz Aeroklubu R. P., plk. Wolszlegier, kierownik Wydziału Balonowego Dep. Aer., oraz kierownik warsztatów balonowych w Legionowie, p. mjr. Mazurek, który był delegowany do Zurichu, by osobiście zaprosić uczonego do Polski, w licznej asyście przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej. Politechnikę Warszawską reprezentował prof. Mieczysław Wolfke, fizyk, kolega z ławy uniwersyteckiej prof. Piccarda.

Prof. Piccard przybył na zaproszenie Departamentu Aeronautyki, Aeroklubu R. P., prezesa LOPP oraz Politechniki Warszawskiej. Niestety, pozostali reprezentanci instytucji zapraszających widocznie nie zdążyli w porę na pociąg.

Prof. Piccard natychmiast po wyjściu z wagonu odczytała prasa oraz rzesza fotografów. Wysoki, niezmiernie szczupły, o długich, wijących się szpakowatych włosach, prof. Piccard przyglądał się uważnie najbliższemu swemu otoczeniu błękitnymi oczmi, skrytymi za szkłem grubych okularów. Łagodny, pełen uroku uśmiech zyskuje mu momentalnie sympatię wszystkich. Ma typowy wyraz uczonego o badawczym spojrzeniu, które wszystko dostrzega. Cała sylwetka przypomina trochę arktycznego ptaka, pozbawionego całkowicie wyrazu po nurości. Mówi z całą swobodą językami francuskim i niemieckim, odpowiadając na stawiane mu pytania:

„CHCĘ POZNAĆ POLSKĘ”.

— Czy pan profesor mógłby określić pierwsze wrażenie odniesione w Polsce?

— W ciągu tych paru godzin jazdy przez Polskę z okien wagonu zdążyłem jedynie zauważyć, że macie znakomite tereny do lądowania. My, Szwajcarzy, możemy wam tego zazdrościć.

Z dworca udaje się prof. Piccard w towarzystwie plk. Wolszlegiera do hotelu „Bristol”, gdzie zamieszka przez czas swego pobytu w Polsce. Pomimo zmęczenia 23-godzinna drogą kolejową, na usilne prośby przedstawicieli prasy zgadza się poświęcić kilka chwil na wywiad. Adjutant uczonego, p. Tilgenkamp, zastrzega tylko:

— Serdecznie proszę państwa

o niepalenie, gdyż prof. Piccard ma tak wyczerpane oczy, że najlżejsze podrażnienie dymem wywołuje u niego obfite łzawienie.

Po chwili prof. Piccard zasiada na kanapie i podpisuje liczne autografy na rozdanych prasie uprzednio fotografach. Swym czarującym uśmiechem wita każdą ze swych podobizn i dodaje do niej żartobliwe komentarze:

— Oto jest wypocznik po moim pierwszym locie w Tyrolu. A tutaj — ważę części powłoki balonowej. Koło mnie stoi mój towarzysz drugiego lotu, p. Cosyns. Pokażna kolekcja moich zdjęć powiększy się teraz memi fotografiami na tle Polski.

— Czy pan profesor zechciałby powiedzieć, jaki jest bezpośredni cel jego przybycia do nas? — pada pytanie jednego z dziennikarzy.

— Przedewszystkiem chcę poznać Polskę. Zobaczę ją wkrótce dokładnie z lotu ptaka, gdyż mam zamiar odbyć wycieczkę światowym balonem wytwórni polskiej „Zurich 3”, na którym towarzyszy mój brań udział w Gordon - Bennecie. Zwiędzę wytwórnię balonową w Jablonnie, fabrykującą tak znakomity sprzęt balonowy, no, i wygłoszę dwa odczyty. A potem szereg wizyt.

## PODGWIEZDNE PLANY.

— Czy wogóle w świecie dużym jest wytwórni balonowych? — zapytuje ktoś profesora.

— O! Zapewne bardzo wiele, ale nie wszystkie mogą się pochłaniać tak dobrym sprzętem, jak polska wytwórnia.

— Od jak dawna interesuje się pan profesor stratosferą?

— Chyba od zawsze. Ale już 25 lat temu postanowiłem sobie dotrzeć koniecznie do takiej wysokości, by mieć pod sobą 910 atmosfery. Udało mi się to za pierwszym moim lotem. Obecnie poszedłem w mych marzeniach jeszcze dalej. Pragnąłbym dotrzeć tak wysoko, żeby mieć 99/100 atmosfery pod sobą i móc oglądać gołem okiem gwiazdy w biały dzień.

— Czy technicznie możliwe jest osiągnięcie takiej wysokości?

— Trudno jest ustalić granicę możliwości technicznych przy tak szalonym tempie rozwoju nowoczesnej techniki. Mojem zdaniem 30.000 metrów ponad ziemią jest logiczną granicą, do której można dotrzeć. Lot jeszcze wyżej będzie utrudniony spowodu konieczności budowy tak olbrzymiego balonu. Przy 30.000 metrów balon musi mieć średnicę 60 metrów, a przez każdych 5.000 metrów wzwyż objętość balonu podwaja się dzięki niezmiernemu rozrzedzeniu powietrza.

KOMUNIKACJA  
W STRATOSFERZE.

— Czy pan profesor przewiduje szybko realizację stratosferycznej komunikacji lotniczej?

— Przypuszczam, iż dojdzie ona do skutku w najbliższych latach. Tembardziej, że samoloty nie potrzebują wznosić się wyżej,

niż jakieś 10 — 12 tysięcy metrów, gdzie mogą już swobodnie rozwinąć szybkość od 5.000 do 7.000 metrów. Trzeba dużo mówić i pisać o stratosferze, żeby zainteresować nią kapitalistów, bo bez nich nie będzie funduszy na budowę samolotów stratosferycznych.

— Stratosfera daje największe gwarancje bezpieczeństwa komunikacyjnego. Przedewszystkiem niema kołysania, ani gwałtownych opadów maszyn, wskutek braku wiatru. Nie grozi skrzydłom, tak tragiczne nieraz w skutkach, pokrywanie się powłoką lodową, a absolutna przejrzystość umożliwia taki zawrotny pęd.

— Nie można już zwiększać ilości samolotów, ani ich szybkość w atmosferze ponad granicę 500 metrów na godzinę, bowiem w tłoku, któryby powstał, naskutek chmur łatwo będzie o katastrofy i zderzenia, które już teraz notuje kronika lotnicza.

— Jakie są plany pana profesora na najbliższy okres, oczywiście w związku z stratosferą?

— Pragnąłbym móc lecieć jaknajprędzej, lecz to nie jest całkowicie zależne odemnie, toteż nie mogę określić terminu. Nie zależy mi specjalnie na pobijaniu rekordów wysokości, interesuję mnie studia nad promieniami kosmicznymi i nad możliwością rozbięcia atomów, czyli innymi słowy uzyskania energii niezwykle potężnej i jeszcze niezbadanej. Cele moje są wyłącznie naukowe, ale nie ulega kwestji, że dają one

podstawy do szeregu realizacji praktycznych.

Obszerniejszych wyjaśnień o bieceju prof. Piccard udzielił jeszcze prasie, gdy zgodnie z programem spotkamy się poraz drugi na konferencji prasowej.

Żegnamy więc uczonego, który po krótkim odpoczynku udaje się na szereg wizyt oficjalnych.

W dniu dzisiejszym wygłosi prof. Piccard dwa odczyty: pierwszy o godz. 6-ej dla ścisłych kół naukowych. Na odczycie tym będzie P. Prezydent R. P., a o godz. 8-ej dla szerszych warstw społeczeństwa w wielkiej auli Politechniki warszawskiej. Dla uprząstwienia odczytu publiczności, zainstalowane będą w hallu megafony. Toteż nawet osoby, które się nie zaopatrzyły w zaproszenia na odczyt, będą mogły przyjść i wysłuchać go.

Ponowne wybory we Francji  
odtęda się w przyszłą niedzielę

PARYŻ, 7.5. (ATE). Dziś jeszcze trudno jest wyrobić sobie jasne pojęcie o wynikach wyborów municypalnych we Francji.

Obecne zainteresowanie opinii publicznych skupia się na głosowaniu ścisłjszym, które ma się odbyć w przyszłą niedzielę. Wszystkie stronnictwa przygotowują się do tych wyborów, które mogą utrwalić lub osłabić ich stan posiadania.

Polepszenie w zdrowiu  
premiera Flandina

PARYŻ, 6. 5. (PAT). Premier Flandin poddał się dziś ponownej operacji złamanego ramienia. Operacja ta trwała 2 godziny. Po prześwietleniu rękę umieszczono w gipsie. Brat premiera, dr. Charles Flandin oświadczył, że premier nie powinien zbyt szybko powracać do normalnej pracy, aby nie wywołać komplikacji. W związku z tem zamierzano odcroczyć wtorkowe posiedzenie Rady Ministrów, które miało być poświęcone wizytom ministra Laval'a w Warszawie i Moskwie. Jednakże premier ze względu na rychły wyjazd ministra Laval'a prosić miał swoich kolegów z gabinetu, aby odbyli to ważne posiedzenie Rady Ministrów bez jego udziału.

PARYŻ, 7.5 (PAT). Ogólny stan zdrowia premiera Flandina od dnia wczorajszego uległ poprawie. Premier spędził noc zupełnie dobrze. Temperatura jest normalna. Dzisiaj rano miano dokonać nowego zestawienia złamanego ramienia.

Wielka mobilizacja we Włoszech  
Już trzy roczniki pod bronią  
Mussolini zarządził... nowe środki ostrożności

RZYM 7.5. (PAT.). Ogłoszono następującą komunikat: Po ważne dostawy broni, wysłane do Addis - Abeba przez niektóre fabryki europejskie, dokładnie znane, zarządzenia mobilizacyjne, przedsięwzięte przez rząd etjopski oraz ostatnia mowa cesarza Etjopji — zniewały rząd włoski do przedsięwzięcia nowych środków ostrożności celem zwa rantowania bezpieczeństwa we włoskich kolonjach w Afryce Wschodniej.

Premier Mussolini w charakterze ministra spraw wojskowych zarządził mobilizację dywizji Sabauda (cagliari), oraz mobilizację dwóch dywizji czarnych koszul, noszących nazwę 23 marca i 26 października. Na czele tych dywizji stoja generałowie dywizji, Bastico i Somma.

Ponadto zmobilizowano bataljony czarnych koszul z Palermo, Cuneo, Ravenny i Forli. Powołano również pod broń kontyngenty rocznika 1913, które służyły tylko w ciągu 6 miesięcy. Kontyngenty te pozwalają postawić na stopie wojennej inne jednostki.

ki wojsk metropolji. Dzięki tym zarządzeniom cały rocznik 1913 znajdzie się pod bronią, podobnie jak rocznik 1911 i 1914.

W Erytrei wysoki komisarz zarządził mobilizację dwóch dywizji wojsk tubylczych.

Utworzona będzie nowa dywizja, która nazwana zostanie Sa baudi II, pod dowództwem gen. Perta. Tworzone są również nowe bataljony czarnych koszul na miejsce zmobilizowanych.

Rezultat wyborów w Jugosławiji  
Lista rządowa 1.738.390—opozycyjna 1.063.248 gł

BELGRAD, 7.5 (ATE). Ogłoszono następujące ogólne wyniki wyborów: Lista premiera Jewiezia: 1.738.390 głosów. Lista opozycyjna dr. Macka — 1.063.248, lista Maksimowicza — 32.027, lista Ljotiezia — 28.814 głosów.

Wiadomości, nadchodzące z okrę

Nuncjusz papieski w Berlinie  
w obronie prasy katolickiej

Włoska prasa katolicka w dalszym ciągu poświęca dużo uwagi wiadomości, zacierpniętej z miarodajnego źródła o wizycie nuncjusza apostolskiego w Berlinie, Mgra Orseniego,

w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych. Nuncjusz, przedstawiając ministrowi Neurathowi sprawę nowego rozporządzenia rządu Rzeszy, wymierzonego przeciwko prasie katolickiej, oświadczył, iż rozporządzenie to jest wyrazem pogwałceniem zawartego pomiędzy Trzecią Rzeszą a Stolicą Apostolską konkordatu.

Wskutek nowego dekretu zagrożone są trzy poważne dzienniki katolickie: berlińska „Germania”, istniejąca od przeszło lat 65-ciu (od roku 1833 oficjalny organ katolickiego Centrum), „Koelnische Volkszeitung”, wychodzący w Kolonii, który niedawno obchodził uroczystości 75-letni jubileusz, oraz wychodzący w Monasterze dziennik „Tremonia”. Prócz tego są zagrożone liczne periodyczne biuletyny o charakterze społecznym, wydawane przez rozmaite organizacje katolickie.

Skacząc ze spadochronem  
podawał swe wrażenia do mikrofonu

RYGA, 7.5 (ATE). Z Moskwy donoszą: Wczoraj na centralnym lotnisku moskiewskim dokonana była interesująca próba skoku ze spadochronem z wysokości kilku tysięcy metrów, oraz transmisji radiowej przebiegu tego skoku. Antena została przymocowana wzdłuż ubrania lotnika, Dikterhoba, a mikrofon został przyszyty w tej osobie, że Dikterhof podczas skoku mógł mówić do mikrofonu.

Lotnik sowiecki opowiadał swoje wrażenia od chwili startu samolotu. Kiedy samolot był już na znacznej wysokości słychać było następujące słowa Dikterhoba: „Szykuje się do skoku, już skacze z samolotu, lece, ciągnę do kółka, aby otworzyć spadochron... Spadochron się otworzył... staram się zająć pozycję wygodną.

Teraz opuszczam się, lecz podę mną rzeka. Obawiam się, że wpadnę do wody”. Po chwili skoczek oznajmił, że wiatr odrzucił go dalej, tak, że niebezpieczeństwo minęło i że spada nad lądem.

W chwili kiedy skoczek dotknął ziemi, oświadczył przez mikrofon, że doznał jaknajlepszych wrażeń podczas skoku, którego szczególnie dokonał.